

Z Heddą Gabler o uwikłaniu i konsekwencjach



★
NA ZDJĘ-
CIU: Teresa
Czarnecka-
Kostecka:
Ciekawe
jakby się
Hedda
sprawdziła
dziś?

Fot.
Zdzisław
Zaremba

★

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgieerki wystawia na scenie kameralnej sztukę Henryka Ibsena pt. „Hedda Gabler” w reżyserii Wandy Laskowskiej. W roli tytułowej występuje Teresa Czarnecka-Kostecka, aktorka, którą znamy z wielu świetnych ról m. in. w „Generale Barczu”, „Idiocie”, „Sejmie kobiet” i „Egzaminie”. W „Heddzie Gabler” stworzyła również interesującą kreację.

— Porezmawiajmy o Heddzie jakby była kobietą współczesną.

— Myślę, że całą sztukę, jeśli nie traktować jej jako melodramatu z mieszczańskich sfer, można uznać za bardzo aktualną. Owe aktualności da się przypisać zarówno sytuacji obyczajowej, jak i stanów psychicznych bohaterów. Hedda zaś mogłaby z powodzeniem żyć wśród nas. W dzisiejszych czasach jej losy potoczyłyby się zapewne inaczej, a żywiołowość może byłaby właściwie spożytkowana.

— Przyjmując zwykłe kryteria Hedda jest próżną i okrutną egoistką. Ale to etyka mieszczańska. Widziałam na scenie inną postać, bliższą mi przez swoje uwikłanie, zagubienie i niepowodzenia. Była to chyba zamierzona obrona kreowanej bohaterki?

— Hedda jest przede wszystkim osobą głęboko nieszczęśliwą, a to z powodu określonego wychowania, sytuacji, w jakiej się znalazła i roli, jaka jej przypadła do spełnienia. Z tego wynikają wszelkie konsekwencje. Więc pełna przewrotności i perwersji musiała być również godna współczucia. Na scenie tak jak w życiu potrafimy akceptować przecież tych, którym się nie wszystko udaje. Może właśnie dlatego widz darzy ją choć odrobiną sympatią.

— Nie potępiła w każdym bądź razie, widząc jej dramat w pewnych kategoriach społecznych.

— Istotnie, „układy”, w których się znalazła uniemożliwiają jej zrazu popis szczerego instynktu. A są to układy szczególnie, rodzinno-towarzyskie, uświęcone tradycją. Czy mogła je zlekceważyć? Czy w ogóle kobieta godnie urodzona może przekroczyć pewne granice?

— Mimo to buntuje się i niszczy po drodze swoje ofiary.

— A może sama jest ofiarą przez to między innymi, że jej natura jest silniejsza niż charaktery nijakiego otoczenia? Może igrając z ludźmi wypróbować jakąś sobie tylko znaną receptę na uczciwość, piękno, czystość i szczerłość? Może każe ludziom otworzyć oczy na to, co się wokół dzieje. Ciekawe, jakby się sprawdziła dziś? Przecież jest to wielka indywidualność o gorącym temperamentem.

— Którą jednak los uwikłał w towarzyski skandal.

— Jest to jednak coś więcej niż dramat małżeński. Jest to rzecz o unicestwianiu innych i siebie, ale także o pragnieniu piękna, które, o ironio, ziszcza się w karykaturalnej formie.

— Tak jak w życiu.

— Tak, zdarza się to każdemu z nas.

— Jak więc być Heddą Gabler?

— Trudno, ale szalenie ciekawie.

Rozmawiała:

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA